

# Austriacki student wobec głównego nurtu ekonomii

Autor: **Robert P. Murphy**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Witold Falkowski**

*Tekst pierwotnie ukazał się 17 kwietnia 2004 r. na portalu [mises.pl](http://mises.pl)*

Większość rozpoczynających karierę naukową ekonomistów austriackich – ze względu na to, że stanowią oni niewielką grupę – żeby uzyskać tytuł doktora, musi przejść studia według ortodoksyjnych kanonów ekonomii głównego nurtu. Niedawno temu ukończyłem Uniwersytet Nowojorski i pomyślałem, że warto byłoby zwrócić uwagę na główne, zauważone przeze mnie w trakcie studiów, różnice między ekonomią austriacką a neoklasycznym paradygmatem nowokeynesowskim. Poniższe zestawienie nie jest w żadnej mierze kompletne, ani nie ujmuje wszystkich zasadniczych twierdzeń ekonomii austriackiej. Mam jednak nadzieję, że moje omówienie tematu będzie stanowiło zachętę dla obecnych doktorantów, żeby nie tracili ducha i ukończyli pisanie swoich prac dyplomowych.

## **I. Metoda**

Najbardziej oczywistą różnicę między austriakami a mainstreamem stanowi wybór metody. Austriacy wychodzą od faktu, że ludzie działają świadomie dla osiągnięcia subiektywnie obranych celów. Z tego „aksjomatu działania” wyprowadzają (w tradycji związanej z Ludwigiem von Misesem) możliwie jak najwięcej wniosków. Jeśli tylko łańcuchy dedukcyjnych rozumowań są wolne od błędów, to konkluzje, do których dochodzą, są *a priori* prawdziwe; przysługuje im taka sama ranga jak dowodom geometrii euklidesowej.

Natomiast ekonomia głównego nurtu konstruuje na swój użytek uproszczone modele świata. Już na samym początku czyni nierealistyczne założenia, ustanawiając „prawa” kierujące zachowaniem w sztucznym świecie, jaki staje się obiektem badań. Typowe modele zawierają albo jeden działający podmiot, albo continuum („niepoliczalnie wiele”) podmiotów, które zazwyczaj

żyją wiecznie i kierują się egoistycznymi motywami, wyśmiewanymi przez krytyków traktowania człowieka jako *homo economicus*. Modele makroekonomiczne opierają się często na założeniu, że w całej gospodarce istnieje tylko jedno lub dwa dobra.

Posługiwanie się tak nierealistycznymi założeniami wynika z przyczyn natury pragmatycznej. Ze względu na to, że ekonomista głównego nurtu zajmuje się przede wszystkim ustaleniem warunków koniecznych do zaistnienia **stanów równowagi** w modelu, to równania opisujące takie stany nie mogą być zbyt trudne do rozwiązania. Często są odwołania do nauk przyrodniczych, zwłaszcza do fizyki, gdzie poszukuje się prostszych modeli, które stanowią najlepsze „przybliżenie” rezultatów działania natury. W tej sprawie powiem tylko, że austriacy przykładają z całą pewnością znacznie większą wagę do problemów metodologicznych niż ekonomiści głównego nurtu. Austriacy uważają, że ekonomia jest całkowicie nową dziedziną naukową i że zagadnienia, którymi się zajmuje, zupełnie nie nadają się do badania przez fizyków.

## **II. Indywidualny wybór**

Studując ekonomię austriacką, zauważamy, że centralną zasadą szkoły jest **indywidualizm metodologiczny**. Oznacza to, że dla austriaka „wyjaśnienie” określonego zjawiska ekonomicznego musi ostatecznie wychodzić od wyborów podejmowanych przez działające jednostki. Nie oznacza to, że austriacy koncentrują się wyłącznie na zjawiskach z dziedziny „mikro”. Przeciwnie: wiele ich najważniejszych odkryć dotyczy zagadnień makro, takich jak bezrobocie lub inflacja. Mimo to jednak nawet w tych dziedzinach ekonomiści austriaccy formułują swoje analizy w kategoriach motywacji i zachowania przeciętnego człowieka, dzięki czemu dochodzą do zrozumienia wypadkowego efektu, który ma być wyjaśniony.

Na poziomie formalnym neoklasyczna ekonomia głównego nurtu również zajmuje się jednostką i jej subiektywnymi preferencjami. Stan równowagi (w warunkach gospodarki rynkowej) definiowany jest jako stan, w którym ceny i zachowania poszczególnych podmiotów są takie, że każdy osiąga maksimum użyteczności przy danym budżecie i określonych (egzogenicznie) cenach. Zauważmy jednak, że już na tym etapie pojawia się problem: jeśli każdy działa jako „akceptujący ceny”, tzn. przyjmuje ceny rynkowe jako dane, do których

należy dostosować swoje zachowania, to w jaki sposób dochodzi do ustalenia tych cen<sup>1</sup>.

Z powyższym zagadnieniem wiąże się jeszcze jedna różnica między austriakami a głównym nurtem. Mianowicie mainstream koncentruje się na **obojętności**. Według ujęcia modelu neoklasycznego, w stanie równowagi jednostka przy podejmowaniu decyzji konsumpcyjnych pozostaje obojętna na wszelkie drobne zmiany. Dodatkowy grosz, wydany na jakieś dobro (o ile jednostka zakupiła uprzednio przynajmniej pewną ilość tego dobra), przyniesie jej ten sam wzrost użyteczności. Austriacy natomiast podkreślają, że działanie ludzkie wymaga **wyboru** a kosztem  $b$ , w którym możliwość  $a$  musi być zdecydowanie preferowana (co znajduje wyraz w samej decyzji).

Główny nurt koncentruje się na obojętności w jeszcze innym sensie, mianowicie wówczas, gdy – ze względu na założenia zawarte w modelu – badacz chce uzyskać sytuację, w której **nie dochodzi do wymiany handlowej**. W takim przypadku celem badacza staje się ustalenie cen, które zagwarantują, że indywidualny podmiot (który nie przejmuje się ograniczeniami w skali całej gospodarki) **nie będzie chciał** przeprowadzić wymiany.

Na jednym z egzaminów z makroekonomii spotkałem się na przykład z zadaniem, w którym występował tylko jeden łatwo psujący się towar konsumpcyjny. W tak opisanym świecie oszczędzanie było fizycznie niemożliwe. Ponadto, wszystkie jednostki były identyczne i w związku z tym nie istniała żadna możliwość dokonywania co jakiś czas wymiany. Pytanie brzmiało: „Jaka będzie stopa procentowa równowagi (*equilibrium interest rate*) dla tej gospodarki?” Odpowiedź polegała na znalezieniu stopy procentowej, przy której każdy spośród (identycznych) podmiotów chętnie skonsumuje swoje środki w każdym z poszczególnych okresów, zamiast zmodyfikować ścieżkę konsumpcji poprzez wymianę (co w świetle warunków zadania było niemożliwe).

W innym zadaniu egzaminacyjnym pojedynczy podmiot był właścicielem drzewa, które okresowo wydawało owoce (dobro konsumpcyjne). Należało określić cenę równowagi dla udziałów w drzewie. Jako że nie istniały inne podmioty, które mogłyby **kupić** to drzewo, pytanie brzmiało dość dziwnie.

---

<sup>1</sup> Nie jest to zastrzeżenie sformułowane jedynie przez austriaków. Nawet wybitny teoretyk Frank Kahn zauważył logiczne problemy, z którymi mamy tu do czynienia. Zobacz jego autorstwa "General Equilibrium Theory," w: *The Crisis in Economic Theory*, Daniel Bell and Irving Kristol, eds., New York: Basic Books, Inc., 1981.

Tymczasem rozwiązanie polegało na znalezieniu takiej ceny udziału, która gwarantowałaby, że podmiotowi posiadającemu drzewo byłoby obojętne, czy sprzeda prawo własności do drzewa (nieistniejącemu kontrahentowi), czy zachowa je i będzie konsumował wpływające w postaci owoców dywidendy.

### III. Pieniądz

Gdybym miał wybrać jakąś dziedzinę teorii ekonomicznej, w której główny nurt wykazuje największą słabość, to byłaby nią sfera pieniądza. Najprościej mówiąc, w typowym modelu mainstreamowym nie ma w ogóle miejsca dla odegrania jakiegokolwiek roli przez pieniądz. W przebogatym modelu ogólnej równowagi, istnieją rynki dla każdego dającego się pomyśleć dobra, dla każdego zakresu czasu i w każdym możliwym stanie świata, a jednostki obdarzone są albo perfekcyjną dalekowzrocznością, albo doskonałą umiejętnością formułowania racjonalnych oczekiwań (nie obciążoną systemowym błędem przewidywań). W tych warunkach jednostka rozliczeniowa lub środek wymiany nie są potrzebne, ponieważ wszystkie przyszłe działania dają się określić (być może w zależności od losowych zdarzeń) już na początku. Z drugiej strony, rażąco uproszczone modele makroekonomiczne zawierają tylko jeden lub dwa dobra, co sprawia, że środek wymiany staje się w nich zbędnym dodatkiem.

Oczywiście, modele formułowane przez główny nurt (zwłaszcza modele makro) **zawierają** pieniądze. W przeciwnym wypadku nie dałoby się przecież rozpatrywać takich zagadnień, jak inflacja i polityka Fed [Banku Rezerwy Federalnej — przyp. tłum.]. Jednakże w celu sprawienia, żeby jednostki **trzymały** pieniądze w takim modelu, przyjmuje się przeróżne założenia *ad hoc*. Na przykład potrzeba płynności [czyli możliwości łatwego dokonania wymiany, na przykład przy użyciu pieniędzy – uw. tłum.] może być wbudowana bezpośrednio w funkcję użyteczności charakteryzującą daną jednostkę, dzięki czemu posiadanie gotówki daje satysfakcję tak samo jak – powiedzmy – posiadanie obrazu Picassa. Innym sposobem jest przyjęcie istnienia „przymusu zapłaty z góry”, który powoduje, że jednostka potrzebuje pewnej ilości pieniędzy na zrealizowanie transakcji.

Problem z takimi wyjaśnieniami polega oczywiście na tym, że, w świecie opisywanym przez model neoklasyczny, zasadniczo nie ma **powodu**, aby jednostka czerpała użyteczność z pieniądza, albo żeby firma żądała zapłaty z góry. Ten problem poddaje w ogóle w wątpliwość posługiwanie się tego rodzaju

modelami. Skąd będziemy wiedzieli, że „optymalna” polityka Banku Rezerwy Federalnej przełoży się na sytuację w świecie realnym, jeśli w modelu nie ma miejsca na rzeczywistą funkcję pieniądza?

W przeciwieństwie do podejścia *ad hoc*, właściwego dla ekonomii głównego nurtu, austriacy przeznaczają teorii pieniężnej należne jej, ważne miejsce w ekonomii. Nawet bezstronny historyk myśli ekonomicznej musi przyznać, że [Ludwig von Mises był jednym z pierwszych i najbardziej znaczących zwolenników](#) jednolitej teorii wymiany, w której analiza krańcowej użyteczności stanowiła wyjaśnienie wyceny nie tylko dóbr konsumpcyjnych, lecz także jednostek pieniężnych.

#### **IV. Czas**

Kolejną olbrzymią różnicę między austriakami a głównym nurtem stanowi podkreślenie przez tych pierwszych znaczenia **czasu**. Chociaż mainstream poczynił w tej dziedzinie znaczne postępy – przede wszystkim dzięki pracom sir Johna Hicksa — to jednak austriacy wciąż proponują najlepsze ujęcie **czasowej struktury** produkcji. Teoria austriacka nie ucieka przed problemem heterogeniczności dóbr kapitałowych i olbrzymich trudności, które heterogeniczność ta stawia przed długookresową koordynacją produkcji i planami konsumpcyjnymi.

W przeciwieństwie do austriaków, w typowym mainstreamowym modelu makro w dalszym ciągu przyjmuje się, że istnieje pojedyncze dobro, pełniące jednocześnie rolę dobra kapitałowego i konsumpcyjnego oraz że ogół wytworzonych w jakiejś gospodarce środków produkcji może być traktowany łącznie, jako jedna, zsumowana liczba, wskazująca wielkość „zasobów kapitałowych”. Ponadto dla modeli makro poszukuje się zazwyczaj „rozwiązań” nie za pomocą zwykłego wyliczenia stanu równowagi, lecz za pomocą wyliczenia **stałego** stanu równowagi, tzn. sytuacji, w której wszystkie działania powtarzają się same, bez końca, w kolejnych odcinkach czasu. Ekonomiści głównego nurtu w rzeczy samej niezwykle rzadko zajmują się drogami prowadzącymi do takich stałych stanów (albo niepożądanymi skutkami różnych działań podejmowanych przez rząd w okresie korekty [gdy *boom* przechodzi w stadium załamania — przyp. tłum.]).

## V. Instytucje

Dzięki temu, że austriacy skromniej oceniają możliwości człowieka w zakresie kalkulacji i przewidywania, to w ich sposobie widzenia znacznie poważniejszą rolę odgrywa analiza instytucjonalna. Wyjaśniłem powyżej, że w ujęciu neoklasycznym analiza instytucji pieniądza nastęrcza trudności. Problem nie jest jednak wyłącznie natury technicznej. Brak zrozumienia roli pieniądza może mieć poważne skutki polityczne.

Najlepiej ujmuje ten problem [słynna krytyka socjalizmu przeprowadzona przez Ludwiga von Misesa](#). Jak dowodzi Mises, bez cen rynkowych na środki produkcji socjalistyczni planiści — nawet gdyby mieli najlepsze chęci i chcieli tylko pomagać obywatelom — nie będą w stanie dokonywać racjonalnej alokacji zasobów. Ostatecznie ekonomiści głównego nurtu przyznali, że jakiś system „cen” byłby niezbędny w socjalistycznym państwie, ale nie porzucili przekonania, iż mimo to państwo mogłoby utrzymać formalną własność wszystkich dóbr kapitałowych. Hayek i inni twierdzili, że pomysły „socjalizmu rynkowego” nadal skazane są na niepowodzenie, a po upadku Związku Sowieckiego wielu naukowców zaczęło traktować austriaków poważnie.

Ja sam przekonałem się o niezdolności mainstreamu do zrozumienia różnic instytucjonalnych podczas wykładu pewnego ekonomisty matematycznego. Wyjaśniał on łamigłówkę, która była wynikiem zastosowania pewnego typu funkcji produkcji. Jeśli dobrze pamiętam, problem polegał na tym, że zależności, zachodzące między wysokością stopy procentowej, kapitałem przypadającym na jednego pracownika oraz dochodem narodowym brutto, nie były zgodne w przypadku Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego.

Wyjaśnienia można było upatrywać w tym, że USA dysponują bardziej zaawansowaną technologią, ale takie rozwiązanie nie było zadowalające, ponieważ sowieccy dyrektorzy fabryk mogliby, rzecz jasna, uczęszczać do amerykańskich uczelni. Uderzyło mnie, że ani profesor, ani studenci, którzy zabierali głos, nawet nie dopuszczali myśli, iż istotną rolę mogło odgrywać to, że w jednym z tych krajów panował system kapitalistyczny, a w drugim komunistyczny. Zamiast tego poszukiwali oni czysto technicznego rozwiązania tego pozornego paradoksu.

## **VI. Cykl koniunkturalny**

Wreszcie ostatnia dziedzina, w której ujawnia się przewaga austriaków, i o której chciałbym powiedzieć: cykl koniunkturalny. W oparciu o lepsze (według mnie) zrozumienie złożoności struktury kapitałowej i żywotnej roli, jaką w koordynacji międzyokresowych planów odgrywają ceny pieniężne, tylko ekonomiści austriaccy są w stanie w zadowalający sposób wyjaśnić charakterystyczne dla recesji powszechne występowanie chybionych decyzji.

Austriacy twierdzą, że recesje stanowią nieuchronny rezultat poprzedzających je *boomów*, podczas których przedsiębiorcy — pobudzeni sztucznie zaniżonymi przez rząd stopami procentowymi — kierują się nadmiernie optymistycznymi przewidywaniami dotyczącymi zysków z planowanych przedsięwzięć. W rezultacie przedsiębiorcy zwiększają zatrudnienie i kupują dobra kapitałowe, dla których sfinansowania nie istnieją wystarczające rzeczywiste oszczędności. Gdy przedsiębiorcy zauważą swoją pomyłkę, próbują zredukować zakres swoich planów. Następuje wówczas powszechna korekta, którą znamy pod nazwą recesji.

Ekonomia głównego nurtu oferuje natomiast modele keynesowskie, w których gospodarka zostaje uwięziona w pułapce niewystarczającego popytu, albo modele realnego cyklu koniunkturalnego, w których recesje wywoływane są przez „szoki technologiczne”. Poza tym, że z tymi modelami nieodłącznie związane są różne inne trudności, pozostaje jeszcze empiryczna niezdolność mainstreamowych doradców do zapobiegania recesjom przy użyciu ich „naukowych” metod zarządzania gospodarką.

## **VII. Podsumowanie**

Powyższe uwagi koncentrują się na niektórych ważniejszych różnicach pomiędzy ekonomią austriacką a ekonomią głównego nurtu. Z ekonomią mainstreamową obszedłem się bezwzględnie, ale sądzę, że mój krytycyzm jest uzasadniony. Prawdą jest, że w wielu dziedzinach (np. w teorii gier) formalny rygor, stosowany przez ekonomię głównego nurtu, pozwala na precyzję, której nie może zapewnić werbalne podejście austriaków. Mimo to jednak przekonany jestem, że, w sprawach dotyczących kluczowych i zasadniczych zagadnień teorii ekonomicznej, szkoła austriacka oferuje młodemu ekonomście najlepsze podstawy.